



Jolanta Szwarc

PIOTRUŚ PAN I WOJOWNICZKI NINJA

Akant nr 7 / 2013

Ukraiński pisarz Wasyl Słapczuk podsuwa czytelnikowi książkę „Kobieta ze śniegu”, której głównym bohaterem jest dwudziestopięcioletni Owidiusz. Ukończył filologię na uniwersytecie w Łucku, na którym pozostał jako pracownik, oprócz tego ma pół etatu w gazecie uniwersyteckiej. Zajmuje się również pisaniem wierszy i prozy.

Książka rozpoczyna się od tego, że bohater usilnie myśli, o czym pisać. *Literatowi, któremu nie idzie pisanie, nie pozostaje nic innego, jak tylko dłubać w nosie. Przecież może się zdarzyć, że pomysł nie tylko z palca daje się wyssać, ale i wydłubać z nosa.*

Po czym mamy o tym, jak *pozbawione duszy życie podsuwa ci pozbawione duszy przeżycia, za które zmuszony jesteś płacić czymś rzadkim i drogocennym.*

Rzecz całą spina klamra. *Nietrudno mi wyobrazić sobie własne życie jako utwór literacki. Zaraz przyjdę do domu i siądę do komputera. Przepiszę ostatnie strony swojego życia na nowo.*

Bohater powieści – Owidiusz nie jest zadowolony z życia, jakie mu stworzył Wasyl Słapczuk, ale idzie dalej tą drogą. *Nie, przepiszę całe swoje życie. I życie swoich bliskich. Żeby wszystkim im – mamie, tacie, Neonili – było dobrze. Ale po to sam muszę stać się inny. Na razie jeszcze mnie nie ma, jeszcze sobie siebie nie wymyśliłem. Dopiero co wstąpiłem na ten grząski, niepewny, ale wielce obiecujący szlak.*

Jakie życie zafundował swojemu bohaterowi autor, że ten tak bardzo protestuje? Kto go wykreował? Współczesny świat, czy ukraiński pisarz? Postać papierowa, czy rzeczywista, realna, odbita w uwypuklającym zwierciadle. Nie będę odkrywczą, gdy powiem, że świat się zmienia. Co za banał. Wszyscy wiedzą, że cały czas, od zarania zachodzą przeistoczenia, ale ostatnio tempo tych zmian jest zawrotne. Wasyl Słapczuk też to dostrzegł. Na szczęście nie uprawia wszystkoizmu, tylko skupia się na problemach związanych z dorastaniem młodego człowieka – mężczyzny i jego rodzinie.

A ja jestem Owidiusz, ale prościej może będzie nazywać mnie Piotrem. Tak przedstawia się bohater nowo poznanej kobiecie. Skąd autor wytrzasnął tego Piotra. Imię to w polskim przekładzie Iwony Wasilewskiej i Wojciecha Pestki pojawiło się na stronie 49, a potem zniknęło jak sen. Pozostał Owidiusz, który najpierw wychowywał się w Kowalikach pod troskliwą opieką matki – dyrektorki szkoły i ojca – nauczyciela języka ukraińskiego w nieskończoność piszącego doktorat. Uczył się dobrze, a oceny miał jeszcze lepsze, dlatego w rezultacie przyznano mu medal. Z taką laurką przy pomocy znajomego dziekana dostał się na uniwersytet.

Spod czulej opieki rodziców wpadł w objęcia troskliwej, starszej o piętnaście lat siostry Neonili, która z drugim mężem Olegiem wychowuje swoją córkę z pierwszego małżeństwa i bliźnięta. Rodzina zajmuje czteropokojowe mieszkanie, w którym jeden pokój należy do Owidiusza. Szwagier, który najwięcej czasu poświęca zarabianiu pieniędzy lubi Owidiusza, nawet zasponsorował wydanie dwóch jego tomików poetyckich. Dlatego młody pisarz po cichu liczy na to, że nowowypbudowanym domu też znajdzie dla siebie schronienie.

Co to za przedstawiciel młodego pokolenia, co to za pokolenie? Nie, nie będę mówiła, że za moich czasów – bo byłoby to śmieszne, ale za moich czasów każdy wiedział, że jak dostanie dowód osobisty, skończy szkołę, to trzeba będzie żyć na własny rachunek, a nie siedzieć rodzinie na karku. To się planowało. A ten co? Naraili mu Ludmiłę – oficjalną narzeczoną, z którą w tym czteropokojowym mieszkaniu uprawia seks, ale o założeniu z nią rodziny w ogóle nie myśli, chociaż siostra i szwagier podpowiadają mu takie rozwiązanie. Ale czy wparta w łóżko oficjalna narieczona to kobieta, którą można pokochać, jak Pigmalion wyrzeźbioną przez siebie w marmurze Galatę? Owidiusz zdolność do marzenia odziedziczył po ojcu. Chce mieć kobietę idealną, wzorem fachowca Pigmaliona rzeźbi w materiale nietrwałym, zależnym od temperatury kobiety ze śniegu. Sezonowe istoty, po których zostaje kałuża i katar. Ale czy to ważne, jeśli jedna się rozpułynie, będzie druga. Ulepi bałwana jak dziecko.

Lepienie ze śniegu nowej kobiety, to dla dużego chłopca początek nowego związku. Owidiusz przyznaje, że tylko dwa, może trzy razy przespał się po jakiejś zabawie z przypadkową dziewczyną, resztę związków traktował serio, mając nadzieję, że będą trwałe wiecznie. Niestety. *Jednak Pan jeszcze nie podesłał mi śniegu, który trzymałby się kupy, przez długi czas zachowując nadaną przeze mnie formę.* Niepoprawny marzyciel, który tylko z pierwszą dziewczyną miał chwile czystych uniesień, ale los ich rozdzielił. Choć może to Orysia zostawiła go jak Wendy Piotrusia Pana i wróciła do realnego świata, bo to ona dorosła, ukończyła medycynę, wyszła za mąż i urodziła dziecko.

Wydaje się, że Owidiusz – Piotr nie traktuje poważnie pracy – przynajmniej tej w redakcji – zwalnia się, „ściemnia”, że korektę już zrobił, ale dyskietkę zostawił w domu. Stara się spełniać marzenia taty i zostać sławnym pisarzem, on zawsze stara się zaspokoić oczekiwania, bardzo nie lubi, kiedy się nim bliscy rozczarowują.

Siedząc w świetle książek, wie z literatury, że role chłopca i dziewczyny są od dawna ustalone. On jest aktywny i pożąda, a ona bierna i udaje niedostępną. Chowany pod kloszem naraz spostrzega, że wcale tak nie jest. Narieczona bez skrępowania wymusza na nim seks, by osiąść sztukę uwodzenia i dawania przyjemności, zapisuje się na kurs gejsz, ale robi to przede wszystkim dla siebie. Owidiusz podoba jej się w szczególny sposób. *Kiedy pierwszy raz wszedłeś we mnie, zostałeś tam na zawsze.* Nie obchodzi ją, czy jemu jest „tam” dobrze. Chce z nim być, lubi matkować, stosuje więc różne sztuczki. Kłamie, że wychodzi za mąż, a jak to nie skutkuje, wyciąga armatę ciężkiego kalibru – spodziewam się dziecka.

To nie mężczyźni wykazują inicjatywę. Kobiety okazują się bardziej aktywne. Biseksualna Zoriana po rozstaniu ze swoją partnerką Rusłaną zaprasza naszego bohatera do akademika i staje się dla niego nowym marzeniem o dożgonności. Wysportowana Rusłana walczy o swoją kochankę. Dwukrotnie sprawia lanie Owidiuszowi, który nie potrafi obronić siebie ani kobiety. Nigdy w życiu na nikogo nie podniósł ręki, nie walczył z kolegami, tym bardziej nie uderzy Rusłany, mimo że Zoriana podpuszcza – *Owi, uderz ją, uderz*.

Oj, źle byłoby z Owidiuszem, gdyby na ratunek nie przybyła Luda, ta osobista narieczona, z którą omal do ślubu nie doszło. Z łatwością pokonuje Rusłanę. Okazuje się, że Owidiusz, który żył w przeświadczeniu, że bardziej interesuje go dusza kobiety, wcale jej nie znał. Nie wiedział nic o przeszłości Ludy, ulicznej bandzie, bójkach na dyskotekach, ośmiu doprowadzeniach na policję i dwóch latach w zawieszeniu. Niezła biografia narzeczonej, która zamiast bronić swojego mężczyzny, poczekała aż Rusłana go powali, bo przecież musiał się dowiedzieć, przed czym go ochroniła. Słodkie kobietki przestały być samą słodyczą. Potrafią walczyć o swoje, ordynarnie przeklinać, jednoczyć się i wspierać, kiedy zajdzie taka potrzeba.

Neonila wiedziała, jak pomóc matce, gdy ojciec odszedł z domu i związał się z jej rówieśnicą Wierą. Natychmiast przyjechała do matki, zabrała z sobą Owidiusza i pojechała po tatę. Wierę potraktowała gazem, ojca wsadziła do samochodu, postraszyła szpitalem psychiatrycznym i zawiozła mamie. Owidiuszowi kazała pospacerować, a sama poszła porozmawiać przed wyjazdem z rodzicami, żeby zamknąć temat, poustawić wszystko na swoim miejscu. Musiała wytłumaczyć ojcu, że oprócz praw są jeszcze obowiązki. Mężczyźni, niestety, są do siebie podobni. Trzeba czuwać, panować nad sytuacją, przywrócić porządek rzeczom, póki nie jest za późno.

Świat się zmienia, zmieniają się wartości, myślał Owidiusz. Czy ojciec przekonał go, mówiąc – *Wartości, synu, zawsze są niezmiennie. Zmieniają się tylko wartościujący*. Myślę, że nie. Owidiusz ze śniegu nigdy nie ulepi kobiety z krwi i kości, którą pokocha. Będzie jak dotąd błdził. Skupiony na sobie, przesiąknięty wygodnictwem, oczekujący od innych zaspokajania swoich potrzeb, będzie się trzymał rodziny siostry. Przyjazd do rodzinnego domu nie wywołał wzruszeń, bo zrzucił go z siebie *niczym ślimak muszlę*. Nie odczuwa potrzeby przyjeżdżania do rodzinnych Kowalików. *Człowiek – to nie drzewo, którego nie da się przesadzić, człowiek – to słup, który wkopią dzisiaj tutaj, a jutro wykopią i gdzieś indziej wsadzą – tak samo będzie stał*. „Człowiek to słup” – brzmi głucho próchnem, które nigdzie na świecie nie zaszumi liśćmi, nie zaowocuje.

Jakiś dziwny ten świat. Od pierwszego męża siostry Owi dowiedział się, że rodzice tak naprawdę są jego dziadkami, jego zaś urodziła piętnastoletnia Neonila, a o ojcu nikt chyba nie wiedział. Życiowe role się pomieszały. Owidiusz o matce-babce myśli dość pogardliwie – „niańka”, lepiej dogaduje się z matkującą mu siostrą-matką, choć i ona porządkując sprawy rodziców, odslania nieznane mu dotąd oblicze kobiety bezwzględnej. Wychowywany w zakłamanych domach, bez prawdziwego ojca, który potrafiłby go odciąć od pępownicy i

wprowadzić w dorosłe życie, teraz musi *przepisać całe swoje życie. I życie bliskich*. Jednak zmienić musi najpierw samego siebie.

Pisząc o książce, niewątpliwie docenić należy autora, który sięgnął po temat współczesny, daleko wychodzący poza granice Ukrainy. Wszyscy widzimy młodych mężczyzn obciążonych syndromem Piotrusia Pana i kobiety podstępne, pozbawione zasad jak wojowniczkiniinja.

Zapewne kiedyś odwieczne wartości zostaną przez błądzących ludzi właściwie docenione i zdefiniowane. Seks nie będzie mylił się z miłością, prawda z najlepszymi kłamstwami. Ninja wyszlachetnieje, a Piotruś Pan dorośnie.

Wasył Słapczuk intrygująco przybliżył problem, skłonił do własnych przemyśleń, a tłumacze (szkoda, że nie znam ukraińskiego) wydobyli – może lepiej powiedzieć – nie zatracili poczucia humoru pisarza, lekkiej ironii, dystansu do świata przedstawionego.

Wasył Słapczuk „Kobieta ze śniegu”, Wyd. Polihymnia, Lublin 2012, tłum. Iwona Wasilewska, Wojciech Pestka.